

# OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

**Wychodzi co sobotę.**  
Kosztuje rocznie 4 kor.,  
półrocznie 2 kor.  
Numer pojedynczy kosztuje  
20 hal.  
Listów nieopłaconych nie  
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla  
ubogich prenumeratorów „Obrony  
Ludu” jest otwarte codziennie  
rano i popołudniu.

Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcja i administracja  
znajduje się w Krakowie  
ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wier-  
sza półszpaltowego.

Wszystkie listy i pieniądze  
przesyłać należy pod adre-  
sem: Administracja „Obrony  
ludu”, Kraków ul. Pi-  
jarska l. 2.

**PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!**

**Pochwalony Jezus Chrystus!**

## NAŠI KANDYDĄCI.

I. Czwarta kurya **Myślenice - Wadowice** kandyduje ks. **Andrzej Szponder**. Kandydatury swojej nie postawił sam ks. Szponder, lecz postawili ją wyborcy, postawił lud światły, postawili ci wszyscy, którzy mają rozum w głowie i sprawiedliwość w sumieniach swoich. Ks. Szponder ulegając prośbom i listom, zdecydował się kandydować w swoim starym okręgu.

Dnia 17. grudnia wszyscy ucześci ludzie, wszyscy ludzie światli oddadzą swoje głosy na ks. Andrzeja Szpondra.

Wybór ks. Szpondra jest zapewniony. Nikt przecież nie będzie głoso-  
wać na Zająca, który ośmieszył się w Makowie, a mówił on tak: „Jestem  
Zajac, to wszyscy wiecie, złotych gruszek z wierzby nie zrywam, bo nie  
ma, nic wam dobrego nie zrobię, bo nie potrafię, ale gdzie mnie postawi-  
cie, tam będę stał!”

Zebrani wyborcy powiedzieli na to Zającowi: Daj się wypchać, a ksiądz  
Stojałowski niech cię postawi w swojej redakcyi i tam stój!

Posłem więc naszym, chrześcijańsko-ludowym i antysemitycznym z My-  
ślenic i Wadowic będzie ks. **Andrzej Szponder**.

\* \* \*

II. W V. kuryi sandeckiej kandyduje **dr. Michał Danielak**. Gdziekolwiek  
dotąd był dr. Danielak, wszędzie wyborcy przyjmowali go z radością i za-  
pamiętaniem. Na zgromadzeniach słuchają przemówień d-ra Danielaka z zapa-  
rtem oddechem. Po zgromadzeniach cisną się do niego, aby mu ręce uści-  
skać i wyrazić radość, że dr. Danielak zgodził się kandydować pośród bie-  
dnych, opuszczonych górali. Wszyscy mają nadzieję, że gdy Sącz, Lima-  
nowa, Nowy-Targ, Grybów, Gorlice, Maków i Jordanów wybiorą posłem  
swoim d-ra Danielaka, to lud z tamtych stron będzie miał jednego z naj-

dzielniejszych i najgorliwszych obrońców swoich i doradców. Jak dzisiaj sprawy stoją, to oprócz żydów i kilku socyalistów wszyscy gromadnie pójdą do urny wyborczej i oddadzą swoje głosy **13. grudnia** na d-ra **Michała Danielaka**. Ponieważ V-ta kurya sandecka obejmuje aż 6 powiatów, więc w tych stronach, gdzie dr. Danielak nie będzie mógł dojechać teraz z powodu złych dróg i braku czasu — tam wszędzie przyjedzie po wyborach, aby go cały lud góralski poznał, a on aby mógł wszystkim przyjść z pomocą, radą i obroną.

\* \* \*

III. **Franciszek Ptak**, jako kandydat z V-tej kuryi krakowskiej, w tryumfalnych pochodach przejeżdża przez cały okręg wyborczy. Naprzeciw Ptaka wychodzą w każdej wsi tłumy ludu, witają go serdecznie i pozdrawiają, wołając: Niech żyje nasz poseł ludowy, niech żyje Franciszek Ptak, nasz obrońca!

Wszystkie żydy i wszystkie parobki żydowskie są naturalnie przeciw Ptakowi, ale Bóg łaskaw. Jeszcze nie jest u nas tak źle, aby żydy i żydowskie parobki byli górą, dnia **13. grudnia** górą będzie lud ziemi krakowskiej, który pokaże, jak umie zwyciężać. Dnia **13. grudnia** cały lud od Krakowa i Skawiny i Podgórze pójdzie jak dobre wojsko i wszyscy oddadzą głos Ptakowi. Między włościanami nie będzie ani jednego zdrajcy.

\* \* \*

IV. Na kuryę IV. Kraków - Chrzanów - Podgórze i Wieliczka postawiło nasze stronnictwo jako kandydata, kierownika szkoły ludowej na Zwierzynie **Jana Wojtygę**. Każdy włościanin z tych powiatów, który umie ocenić pracę naszą, który wierzy i ufa ks. Szpondrowi i d-rowi Danielakowi, każdy odda głos p. Janowi **Wojtydze**. Będzie on bowiem nietylko dobrym obrońcą spraw szkolnych, ale będzie gorliwym, nieustraszonym obrońcą ludu. Wie on co to nędza, co bieda, co podatek, wie co głód i zimno. Wychowany pod wiejską strzechą, poznał dolę i niedolę ludu — a ponieważ po niemiecku umie tak mówić jak po polsku, więc też i krzywdy ludu potrafi dobrze przedstawić tam w Wiedniu, ministrom i cesarzowi.

Lud nasz nie jest tak ciemny, aby głosował na Wójcika — niemowię, który tylko patrzy, gdzie się z komina kurzy i który już bierze piątki ze Sejmu we Lwowie, a teraz chciałby jeszcze brać dziesiątki w Wiedniu. Pomyślcie sobie! Wójcik chce mieć **piętnaście papierków dziennie** — za co? za to, że nawet słowa nie potrafiłby powiedzieć, bo po niemiecku umie tyle, co wasza krowa. Biedny chłop na cały miesiąc nie ma 15 papierków, a tu Wójcik chciałby mieć **codzień 15 papierków**. A na co? A, bo on chce uczyć się tańczyć w Wiedniu, bo tutaj w Krakowie jeszcze dobrze się nie nauczył. Ale ty — Wójciku — nie pojedziesz do Wiednia! Chciał tyś się dzisiaj połączyć z żydami i pieniądze na agitację bierzesz, to i tak posłem do Wiednia nie będziesz i 15 złr. dziennie brać nie będziesz. Masz już dosyć piątkę, którą lud na ciebie płaci, a nie ma żadnego pożytku. Bo żeś się nauczył tańczyć z panią hrabiną, to jeszcze z tego chłop nie ma żadnej korzyści. — Więc, panie Wójciku, idź tańczyć — a my głosować będziemy **17. grudnia** na **Jana Wojtygę**.

\* \* \*

V. W V. kuryi Wadowice - Myślenice, Żywiec, Biała, Chrzanów i Wieliczka głosować będą na **Jana Zabudę**. Wszyscy światlejsi wyborcy oświad-

czyli się za Janem Zabudą, który już był posłem i wie, jak i którądy  
chodźcie, gdy potrzeba komuś pomódz.

\* \* \*

VI. W IV. kuryi Żywiec - Biała kandyduje **Józef Piotrowski**, gospodarz  
rolnik z Babcie, człek rozumny, mowny, zna język niemiecki i sprawie  
ludowej może oddać wielkie usługi. Na Kubiku już się ludzie poznali i wie-  
dzą, że on dużo gada, a roboty nie widać. Tak samo nie chcą ludzie Fi-  
lika i śmieją się z niego.

Rzeczywiście, że ks. Stojałowski dobrał sobie kandydatów, co jeden  
lepiej. Jeden pijak skończony, drugi do noszenia kufereków,  
trzeci do gotowania kaszy, czwarty co brał łapówki, piąty, któremu  
przed sądem udowodniono oszustwo — żadna kompania. I ci ludzie śmia-  
ją mówić, że chcą bronić sprawy ludowej. Wy — z brudnymi rękami — naj-  
pierw oczyście się z brudów, potem się bierzcie do polityki. Sprawa ludowa  
potrzebuje czystych rąk!

## RUCH WYBORCZY.

W niedzielę rozpoczął **Franciszek Ptak** z Bieńczyce szereg zgromadzeń  
przedwyborczych dla przedstawienia ludowi swojej kandydatury na posła  
V. kuryi. Pierwsze zgromadzenie odbyło się w Ruszczy, w miejscowej  
chrześcijańskiej karczmie. Zgromadziło się kilkuset włościjan po nabożeń-  
stwie w kościele; przewodniczącym zgromadzenia wybrano z poważnych  
gospodarzy Jana Miecika z Wyciąż, zastępcą Józefa Pivosza z Branic, se-  
kretarzem Ludwika Urbańskiego, nauczyciela ludowego. Zgromadzenie za-  
czął Jan Miecik i ogłosił zgromadzonym kandydaturę Franciszka Ptaka;  
przyjęto ją radosnymi oklaskami. Józef Pivosz w gorących sło-  
wach polecał kandydaturę Ptaka, który od wielu lat znany jest krakow-  
skiemu ludowi, jako dzielny syn ludu, zapobiegliwy gospodarz i prawy  
charakter. Franciszek Krauziewicz z Krzystoforzyc zaznaczył, że jeśli lud  
ma mieć posła, któryby go bronił, to powinien wybrać jednego ze swoich,  
którego trudno lepszego znaleźć, jak Ptak. — Następnie zabrał głos Franci-  
szek Ptak. Zaczął od tego, że się zgłasza jako kandydat chrześcijańsko-  
ludowy i antysemitki. Ptak oświadczył, że nie będzie dużo obiecywał, bo  
wielu już tumanilo lud obietnicami, a kiedy przyszło robić, pokazało się,  
że to wszystko było tylko kłamstwem. Jedno tylko przyrzeczenie złożył  
Franciszek Ptak, że tej sukmany, którą dziadowie i ojcowie zostawili mu  
wzrostą, pilnować będzie, aby żaden brud, żadna plama, żaden wstyd do niej  
nie przylgnęły. Nie przyszedł po to, aby mandat wyłgać; nigdy mu nie  
owstała myśl ubiegania się o posłowanie; a jeżeli kandyduje, czyni mate-  
rialną ofiarę i jest tylko posłuszny wezwaniu ludu. W dalszym ciągu swo-  
jej mowy przedstawiał Ptak szczegółowo co lud gnębi i gniecie, oma-  
niał kwestyę żydowską jako jedno z źródeł nieszczęść polskiego ludu,  
sprawę ukrajowienia asekuracyi, sprawę zniesienia myt, sprawę zniesienia  
4.000 żydowskich karczem, sprawę budowy szkół, wreszcie sprawę **zniesie-  
nia Rad powiatowych**, który to ostatni punkt lud przyjął gromkimi  
oklaskami. Mowa Ptaka wywołała nieopisany entuzjazm. Okrzyknięto go  
nieomyślnie kandydatem wśród powszechnych objawów radości. Zgroma-

dzenie zakończyło się przemówieniem Franciszka Piskorza z Wadowa, który zapytał, czy jest tu choćby jeden, ktoby wytrwał przy Daszyńskim. Odpowiedzią był tylko jednolity okrzyk: „Precz z Daszyńskim! Gospodarz Piskorz wystąpił następnie przeciwko narzucanej ludowi kandydaturze profesora gimnazjalnego w Podgórzu p. Krotowskiego. Zapytał tedy, czy kandydatura p. Krotowskiego ma w zgromadzeniu zwolenników. Odpowiedziano okrzykami: „My nie potrzebujemy Krotowskiego! Niech żyje Ptak!“ Po przemówieniu p. Urbańskiego zamknięto obrady, prowadzone wśród najzupełniejszego porządku. Długo jeszcze lud wołał: „Niech żyje nasz kandydat Franciszek Ptak!“

Wśród tego nadeszła wiadomość, że w sąsiedniej parafii Góreckiej odbyć się ma wiec chłopski, zwołany przez księdza Białka do Wolicy dla omówienia sprawy założenia kasy Reiffeisenowskiej. Franciszek Ptak postanowił skorzystać z tego, aby przedstawić się zbierającym się tam włościanom, jakkolwiek przestrzegano go, że ks. Białek, jako gorący zwolennik partii katolicko-narodowej przygotował w parafii Góreckiej grunt pod kandydaturę p. Krotowskiego. Nie odstraszyło to Ptaka. Ks. Bialik przyjął Ptaka z ostrzeżeniem, że trudy jego są daremne, ponieważ jego parafianie pójdą za tym kandydatem, którego on im wskaże. Kiedy przyszło do omawiania kandydatur, ks. Białek zagaikł obrady gorącym zaleceniem p. Krotowskiego, apelując do tego zaufania, jakie ma u włościan; ks. Białek zaznaczył jednak lojalnie, że każdy ma prawo być wysłuchanym i prosił włościan o spokojne wysłuchanie mowy kandydackiej Ptaka. Ptak mówił mniej więcej to samo co w Ruszczy. Zgromadzeni słuchali wywodów Ptaka z rosnącą uwagą i objawami zadowolenia, a kiedy skończył, zabrał głos jeden z nieznanych zupełnie kandydatowi włościan i z całym szacunkiem dla ks. Białka oświadczył, że w polityce lud chętnie przyjmuje rady i wskazówki swoich duchownych opiekunów, ale do posłuszeństwa obowiązany nie jest i według własnej woli postanawiać będzie. Kandydatura Ptaka — mówi mowca — trafia nam do przekonania bardziej, niż kandydatura profesora; wiele zrobić nie będzie mógł ani Ptak, ani Krotowski. Skutek tego krótkiego przemówienia był ogromny. Całe zgromadzenie bez wyjątku okrzyknęło Ptaka swoim kandydatem. Wzruszającą zaś była chwila, kiedy zacny kapłan, który zgromadzeniu przewodniczył, widząc entuzjazm ludu, oświadczył, że ugina się przed wola parafian i dla przykładu innym sam pierwszy swój głos odda Franciszkowi Ptakowi. Jesteśmy silnie przekonani, że za pięknym przykładem księdza Białka pójdzie i cała partya katolicko-narodowa, oraz sam p. prof. Krotowski.

**Kandydatura d-ra Michała Danielaka.** W niedzielę odbyło się po sobie wielkie zgromadzenie przedwyborcze w Limanowej. Przybyło na nie setki włościan z całego powiatu. Przewodniczył p. Potocki i wójt ze Starej Wsi Gawron. Po zagajeniu przez przewodniczącego zabrał głos ksiądz Andrzej Szponder. Mowę jego przyjęto z wielkim zapalem. Przemawiał następnie bardzo wymownie dr. Młodzik, a po nim zabrał głos dr. Michał Danielak. W dłuższem przemówieniu, przerywanem oklaskami, przedstawił dr. Danielak potrzebę ludu, krzywdy kraju i pracę swoją dotychczasową. Mowę jego przyjęto z entuzjazmem prawdziwym i jednomyślnie i jednogłośnie uchwalono głosować na d-ra Danielaka jako na postać z V-tej kuryi Sącz, Limanowa, Grybów, Nowy-Targ, Gorlice, Maków i Jordanów.

Księdza Szpondra prosił lud zgromadzony natarczywie, aby kandydował z IV-tej kuryi sandeckiej, bo Potoczaków nie chcą nawet widzieć na oczy. Socyalistę Tellera, który chciał gwałtem przemawiać, zgromadzeni włóścianie sami do głosu nie dopuścili. Wołali: „socyalistów tutaj nie potrzebujemy.“ Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć d-ra Danielaka.

**Z Dobrej pod Limanową** piszą nam: Dnia 28. października odbyło się tutaj bardzo liczne zgromadzenie. zwołane przez d-ra Danielaka. Po dłuższych obradach postanowiono wybrać d-ra Danielaka posłem z V-tej kuryi sandeckiej. Niejakiego Króla za to, że przemawiał przed kilku dniami za ludowcem Stanisławem Potoczkiem, popieranym przez komitet Centralny (!) cheiano na miejscu obić, dopiero interwencya p. Danielaka uspokoiła umysły. W naszym powiecie limanowskim otrzyma Danielak **wszystkie głosy**, znają go tutaj bowiem ze sprawy **Ferberów** i ze sprawy morderstwa **Stępkowicza**, którą wydobył na światło dzienne, znają go ze sprawy **Zasadnego**, w którego obronie stanął i z wielu innych prac, wskazujących, że nie był malowanym posłem.

**Z Tymbarku** nam piszą: Wczoraj podczas jarmarku odbył się tutaj wielki wiec ludowy w sali urzędu gminnego. Przewodniczył ks. proboszcz miejscowy Komorek. Przemawiał pierwszy dr. Młodzik, wykazując nędzę ludu, opłakane stosunki naszego kraju. przyczyny emigracyi, niesprawiedliwy rozkład podatków i t. d. Przemawiał następnie ks. Szponder, wzywając lud, aby wybierał posłów nie za pieniądze, nie za kielbasę i wódkę, ale wybierał tych, którzy ludu będą bronić i dla ludu pracować. Wybierajcie ludzi, co mają czyste ręce i charakter, nie wybierajcie tych, co wam złote gruszki na wierzbie obiecują, nie wybierajcie oszustów, co się przebierają w sukmany krakowskie, gdy jadą do Jordanowa, a w gunie góralskie, gdy jadą do Czarnego Dunajca.

Dr. Danielak przedstawił program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i antysemickiego. Zebrani z uwagą słuchali przemówienia, oświadczyli, że **głosować będą na d-ra Danielaka, jako posła z V-tej kuryi** i prosili go, aby nadal tak ludu bronił i tak się ludem opiekował, jak dotąd. Po przemówieniu ks. proboszcza wiec zamknęło. Co do Potoczaków oświadczyli wyborcy, że w Limanowskim nie dostaną ani jednego głosu. Niech na nich — mówili — głosuje rząd, co im dał krzyż złoty.

**We wtorek odbyło się zgromadzenie wyborcze w Szczyrzycu** pod górą św. Jana. Lud tutaj należy do różnych stronnictw ludowych. Najwięcej zwolenników ma ks. Szponder i dr. Danielak. Szczególnie Szczyrzyc, Góra św. Jana i Mstów są całą duszą im oddani, bo Danielak i Szponder wielu potrzebującym włóścianom przychodzą z pomocą i poradą w różnych sprawach, w procesach i innych kłopotach. Na zgromadzeniu przemawiało wielu barwno włóścian. Mowy księdza Szpondra i d-ra Danielaka przyjęto oklaskami, oświadczając, żeby tylko tak dalej dla poprawy doli ludu pracowali, a lud zawsze będzie im wdzięczny. **Uchwalono popierać d-ra Danielaka na posła z V-tej kuryi** Sącz, Limanowa, Nowy-Targ, Grybów, Gorzów, Maków, Jordanów. Przed zamknięciem zebrania uchwalono, aby Danielak i ks. Szponder gdy wejdą do parlamentu, starali się zjednoczyć wszystkich posłów ludowych.

**Kandydatura ks. Szpondra.** Onegdaj odbyło się bardzo liczne zgromadzenie w Makowie. Sprawozdanie poselskie złożył ks. Szponder. Wyliczył,

co gdzie i kiedy robił dla powiatu myślenickiego i dla ludu. Czysty mandat wziął z rąk ludu i czysty im zwraca. Gdy to rzekł — zgromadzony lud rzucił się do rąk księdza, począł go ścisnąć i całować i prosił, aby nadal był ich posłem, aby kandydował w IV-tej kurii Myślenice-Wadowice, a oni całych sił dołożą, by zwyciężył. Przemawiał następnie bardzo serdecznie burmistrz p. Kawa, przemawiali włościanie i mieszczanie — i ks. Szponder dał się nakłonić i oświadczył, że woli ludu posłuszny, będzie kandydować w IV-tej kurii Myślenice-Wadowice. Wówczas ze wszystkich piersi wyrwał się głośny okrzyk: **Niech żyje nasz kandydat i poseł ks. Andrzeja Szponder!**

Przemawiał następnie dr. Michał Daniela k, jako kandydat V-tej kurii sandeckiej. Maków i Jordanów głosują w kurii V-tej z Nowym Sączem i mają wspólnego posła z Nowym Sączem, Nowym Targiem, Limanową, Grybowem i Gorlicami. Mowę kandydecką d-ra Daniela przyjęto z niesłychanym zapalem, ogłoszono d-ra Daniela kandydatem z V-tej kurii i zebrani włościanie i mieszczanie pod słowem oświadczyli, że prawdopodobnie dr. Daniela uzyska w Makowskiem i Jordanowskiem wszystkie głosy, że może ani jednego mu nie braknie. — Uchwalono domagać się zniesienia Rad powiatowych; uchwalono — jeżeli rząd nie przystąpi do porządnej i spiesznej regulacji rzek — to wysłamy wielką deputację do Wiednia — do cesarza i przedłożymy krzywdy i szkody milionowe, jakie woda co roku wyrządza w Galicyi. Zgromadzenie zakończono podziękowaniem p. burmistrzowi za salę, a zgromadzony lud zawołał: Niech żyją nasi obrońcy i ksiądz Szponder i dr. Daniela k!

**Inne sprawy wyborcze. Z Nowego Sącza** piszą nam: Przybył tu ks. Stojałowski ze swymi kandydatami IV-tej i V-tej kurii i zwołał zgromadzenie przedwyborcze w lokalu piwiarni „na Wenecyi“ w Nowym Sączu. Pp. Potoczkwie dowiedziawszy się o tem, zaprosili ks. Stojałowskiego wraz z jego kandydatami przed zagajeniem zgromadzenia do winiarni p. Millera i tam się tak uraczyli, że ks. Stojałowski wraz ze swymi kandydatami spóźnili się na zgromadzenie, które się rozeszło z niczem, a socjaliści odśpiewali „Czerwony sztandar.“

**W Jordanowie** na wiecu, zwołanym przez p. Średniawskiego, oświadczyli zebrani wyborcy, że żadnego Potoczka więcej już nie chcą.

**Sojusz stojałowszczyków ze stańczykami.** Dnia 29. października zwołało stronnictwo ludowe w Kolbuszowej zgromadzenie przedwyborcze, które z tego względu zasługuje na uwagę, że ogłoszono na niem po raz pierwszy zupełnie otwarcie przymierze Stojałowskiego i jego partyi ze stańczykami. Prócz ludowców zjawili się na tem zgromadzeniu stojałowszczycy Szajer i Bomba, tudzież stańczyk Hupka, autor osławionego projektu o niepodzielności gruntów. Obrady zagał p. Stapiński, wskazując na ważność wyborów, poczem zabrał głos Hupka i ogłosił, że on i jego stańczykowskie stronnictwo popierać będą stojałowszczyków. Dalej wystawiał Hupka „życzliwość“ stańczyków dla ludu, i chwalił w gorących słowach stojałowszczyków. Przemówił następnie stojałowszczyk Bomba z Budziwoja, kandydat w V-tej kurii. Przeciwno stańczykom nie rzekł on ani słowa. W końcu przyznał się p. Bomba, że podczas wyborów w r. 1897 wziął od stańczykowskiego kandydata d-ra Holzera, który kandydował przeciw Szajerowi, 1200 złr. łapówki! Po nich przemówił p. Stapiński i Frankiewicz. Następnie największy pijak krajowy Szajer plótł

take brednie, że chciano go „wyprosić“ ze zgromadzenia. W końcu ogłosił Szajer, że stojałowscy walczą tylko przeciw mieszczaństwu i inteligencji, lecz ze stańczykami pójdą ręką w rękę! Ta szczerość Szajera wywołała wśród włościan gwałtowne oburzenie na zdradę Stojałowskiego.

Przymierze Stojałowskiego ze stańczykami zostało tedy publicznie i oficjalnie ogłoszone!

**Młodocześ a obstrukcja.** W Bernie morawskim odbyło się zgromadzenie wyborców, na którym przemawiał b. poseł młodocześki dr. Stranski. Stanowisko swoje i stronnictwa w sprawie obstrukcyi mowca określił w sposób następujący: „Do obstrukcyi byliśmy zmuszeni przy końcu sesyi parlamentarnej, aby nie utrwaliło się fałszywe mniemanie, iż nie mamy sił i nie jesteśmy w stanie przeszkodzić narodom parlamentu. Przez to, że wyborcy pochwalili obstrukcyę w sesyi zeszłej, nie pochwalili jej jeszcze raz na zawsze i bynajmniej nie są posłowie zobowiązani nadal do tej taktyki. Taktyka zmieniać się musi bardzo często według konstelacyi politycznej. Nie można więc powiedzieć dziś, czy się będzie za obstrukcyą, czy przeciw niej, bo zależy to od stosunków, jakie przy otwarciu Rady państwa zapanują, a przedewszystkiem od uchwały klubu czeskiego. Pierwszym bowiem obowiązkiem posła jest karność.“

**Ck. Starostwo w Krakowie prosimy o interwencyę.** (Krzywdy i nadużycia wyborcze). Przysiołka Chałupki zupełnie nie umieszczono w liście wyborczej. — Wójt z Branic, przyjaciel Wójcika, który teraz siedzi na żydowskim stołku — wpływał na lud, aby tylko wybierali tych, którzy oddadzą głos Wójcikowi. W Branicach nie umieszczono w liście wyborców nawet takich gospodarzy, którzy płacą po 50 złr. podatku.

## MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis”).

(Ciąg dalszy).

— Nie! — rzekł. — Nie wtrącono jej do Tullianum<sup>1)</sup>, ani nawet do środkowego więzienia. Przeplaciłem stróża, aby odstąpił jej swą izbę. Ursus położył się w progu i czuwa nad nią.

— Czemu Ursus jej nie obronił?

— Przysłano pięćdziesięciu pretoryanów. Zresztą Linus mu zabronił.

— A Linus?

— Linus umiera. Dlatego nie wzięto go.

— Co zamierzasz?

— Uratować ją lub umrzeć z nią razem. I ja wierzę w Chrystusa.

Vinicius mówił niby spokojnie, ale w jego głosie było coś tak rozdzierającego, że serce Petroniusa zadrgało szczerą litością.

<sup>1)</sup> Najniższa część więzienia, leżąca zupełnie pod ziemią, z jedynym otworem w pułapie.

— Ja cię pojmuję — rzekł — ale jak ją chcesz ratować?

— Przepłaciłem stróżów, naprzód dlatego, by ratować ją od zniewag, a powtóre, by nie przeszkadzali jej w ucieczce.

— Kiedy to ma nastąpić?

— Odpowiedzieli, że nie mogą wydać mi jej natychmiast, albowiem boją się odpowiedzialności. Gdy więzienia napełnią się mnóstwem ludzi i gdy straci się rachunek więźniów, wówczas mi ją oddadzą. Ale to ostateczność! Pierwej ty ratuj ją i mnie! Jesteś przyjacielem cezara. On sam mi ją oddał. Idź do niego i ratuj mnie!

Petronius, zamiast odpowiedzieć, zawołał niewolnika i, rozkazawszy mu przynieść dwa ciemne płaszcze i dwa miecze, zwrócił się do Viniciusa.

— Po drodze ci odpowiem, — rzekł. — Tymczasem weź płaszcz, weź broń i pójdźmy do więzienia. Tam daj stróżom sto tysięcy sestercyj, daj dwakroć i pięćkroć więcej, byle wypuścili Lygię natychmiast. Inaczej będzie zapóźno.

— Pójdźmy — rzekł Vinicius.

I po chwili obaj znaleźli się na ulicy.

— A teraz słuchaj mnie — rzekł Petronius. — Nie chciałem tracić czasu. Jestem od dziś w niełasce. Moje własne życie wisi na włosku i dlatego nie mogę nic wskórać u cezara. Gorzej, mam pewność, że postąpi wbrew mojej prośbie. Gdyby nie to, czyż byłbym ci radził, byś uciekał z Lygią lub odbił ją? Przecież, gdybyś ty zdołał ujsć, gniew cezara zwróciłby się na mnie. Ale on prędzejby dziś uczynił coś na twoją prośbę, niż na moją. Nie licz jednak na to. Wydobądź ją z więzienia i uciekaj! Nie więcej ci nie pozostaje. Gdy się to nie uda, wówczas będzie czas na inne sposoby. Tymczasem wiedz, że Lygię uwięziono nietylko za wiarę w Chrystusa. Ją i ciebie ściga gniew Poppei. Czy ty pamiętasz, żeś obraził augustę, żeś ją odrzucił?.. Ona zaś wie, żeś ją odrzucił dla Lygii, którą i tak znienawidziła od pierwszego rzutu oka. Wszakże już i poprzednio usiłowała ją zgubić, przypisując jej czarom śmierć swego dziecka. W tem, co się stało, jest ręka Poppei! Czemże wytłómaczysz, że Lygia została pierwsza uwięziona? Kto mógł wskazać dom Linusa?.. A ja ci mówię, że szpiegowano ją oddawna! Wiem, że ci rozdieram duszę i odejmuję resztę nadziei, ale mówię ci to umyślnie dlatego, że jeśli jej nie uwolnisz, zanim nie wpadną na myśl, iż będziesz próbował, to zginiecie oboje.

— Tak jest! rozumiem! — odrzekł głucho Vinicius.

Ulice z powodu późnej godziny były puste, jednak dalszą rozmowę przerwał im idący z przeciwka spity gladiator, który zatoczył się na Petroniusa, tak, iż wsparł się dłonią na jego ramieniu, oblewając mu twarz przesiąkniętym winem oddechem i wrzeszcząc ochryplym głosem:

— Chrześcijanie dla lwów!

— Mirmilonie — ozwał się spokojnie Petronius — posłuchaj dobrej rady i ruszaj w swoją drogę.

Wtem pijany schwycił go i drugą ręką za ramię:

— Krzycz wraz ze mną, inaczej skręcę ci kark: chrześcijanie dla lwów!

Lecz nerwy Petroniusa miały już dosyć tych wrzasków. Od chwili wyjścia z Palatynu dusiły go one jak zmora i rozdierały mu uszy, więc gdy ujrzał przytem wzniesioną nad sobą pięść olbrzyma, wyczerpała się miara jego cierpliwości.



— Przyjacielu — rzekł — cuchniesz winem i zawadzasz mi.

I tak mówiąc, whił mu w pierś aż po rękojeść krótki mieczyk, w który uzbroił się, wychodząc z domu, poczem, wzięwszy pod rękę Viniciusa, mówił dalej, jak gdyby nie nie zaszło:

— Cezar rzekł mi dziś: „Powiedz odemnie Viniciusowi, żeby był na igrzyskach, na których wystąpią chrześcijanie.“ — Czy rozumiesz, co to znaczy? Oto chcą sobie wyprawić widowisko z twego bólu. To rzecz ułożona. Może dlatego nie uwieziono dotąd ciebie i mnie. Jeśli jej nie zdołasz natychmiast wydobyć, wówczas... nie wiem!.. Może Akte wstawi się za tobą, lecz, czy co wskóra?.. Twoje ziemie sycylijskie mogłyby także skusić Tigellina. Próbuj.

— Oddam mu wszystko, co posiadam — odpowiedział Vinicius.

Z Karyn na Forum nie było zbyt daleko, wkrótce więc doszli. Noc już poczęła blednąć i mury zamku wychylały się wyraźnie z cienia.

Nagle, gdy skręcili ku Mamertyńskiemu więzieniu, Petronius stanął i rzekł:

— Pretoryanie!.. Zapóźno!

Jakoż więzienie otaczał podwójny szereg żołnierzy. Brzask srebrzył żelazne ich hełmy i ostrza włóczni.

Twarz Viniciusa stała się blada, jak marmur.

— Pójdźmy! — rzekł.

Po chwili stanęli przed szeregiem. Petronius, który, obdarzony niezwykłą pamięcią, znał nietylko starszyznę, ale wszystkich niemal żołnierzy pretoryi, wnet ujrzał znajomego sobie dowódcę kohorty i skinął na niego.

— A co to, Nigrze? — rzekł — kazano wam pilnować więzienia?

— Tak jest, szlachetny Petroniusu. — Prefekt obawiał się, by nie próbowano odbić podpalaczy.

— Czy macie rozkaz nie wpuszczać nikogo? — spytał Vinicius.

— Nie, panie. Znajomi będą odwiedzali uwiezionych i w ten sposób wylapiemy więcej chrześcijan.

— Zatem mnie wpuść — rzekł Vinicius.

I ścisnąwszy dłoń Petroniusa, rzekł mu:

— Zobacz Akte, a ja przyjdę dowiedzieć się, jaką ci dała odpowiedź...

— Przyjdź — odpowiedział Petronius.

W tej chwili pod ziemią i za grubymi murami ozwało się śpiewanie. Pieśń zrazu głucha i stłumiona, rosła coraz bardziej. Głosy męskie, kobiece i dziecinne łączyły się w jeden zgodny chór. Całe więzienie poczęło w ciszy świtania śpiewać, jak harfa. Lecz nie były to głosy żałości, ni rozpacz. Owszem, brzmiała w nich radość i tryumf.

Żołnierze spojrzeli na siebie ze zdumieniem. Na niebie zjawiły się pierwsze złote i różowe blaski jutrzni.

\* \* \*

Okrzyk: „Chrześcijanie dla lwów!“ rozlegał się ciągle we wszystkich dzielnicach miasta. W pierwszej chwili nietylko nikt nie wątpił, że oni byli prawdziwymi sprawcami klęski, ale nikt nie chciał wątpić, albowiem kara ich miała być zarazem wspaniałą zabawą dla ludu. Lecz rozszerzyło się mniemanie, że klęska nie przybrałaby tak straszliwych rozmiarów, gdyby nie gniew bogów, nakazano więc w świątyniach „piacula“

czyli ofiary oczyszczalne. Z porady ksiąg Sybillińskich senat urządził uroczystości i publiczne modły do Wulkanu, do Cerery i do Prozerpiny. Matrony składały ofiary Junonie; cała ich procesya udała się aż na brzeg morza, by zaczerpnąć wody i skropić nią posąg bogini. Zameżne niewiasty przygotowywały uczyty bogom i nocne czuwania. Cały Rzym oczyszczał się z grzechów, składał ofiary i przejednywał Nieśmiertelnych. A tymczasem wśród zgłiszcz wytykano nowe szerokie ulice. Tu i owdzie pozakładano już fundamenta wspaniałych domów, pałaców i świątyn. Przedewszystkiem jednak budowano z niesłychanym pośpiechem ogromne drewniane amfiteatra, w których mieli konać chrześcijanie. Zaraz po naradzie w domu Tyberyusza poszły rozkazy do prokonsulów, aby dostarczyli dzikich zwierząt. Tigellinus opustoszył wiwaria wszystkich miast italskich, nie wyłączając pomniejszych. W Afryce urządzano z jego polecenia olbrzymie łowy, w których cała miejscowa ludność musiała brać udział. Srowadzano słonie i tygrysy z Azyi, krokodyle i hipopotamy z Nilu, lwy z Atlasu, wilki i niedźwiedzie z Pirenejów, zaciekle psy z Hibernii, psy molosy z Epiru, bawoły i olbrzymie srogie tury z Germanii. Z powodu ilości uwięzionych, igrzyska miały przejść ogromem wszystko, co dotychczas widziano. Cezar zapragnął zatopić wspomnienia pożaru w krwi i upoić nią Rzym, więc nigdy rozlew jej nie zapowiadał się wspaniałej.

Rozochocony lud pomagał „wigilom“ i pretoryanom w pościgu chrześcijan. Nie było to rzeczą trudną, gdyż całe ich gromady, obozując jeszcze wraz z inną ludnością wśród ogrodów, wyznawały głośno swą wiarę. Gdy ich otaczano, klękali i, śpiewając pieśni, pozwalali się porwać bez oporu. Lecz cierpliwość ich zwiększała tylko gniew ludu, który, nie rozumiejąc jej źródła, poczytywał ją za zaciekłość i zatwardziałość w zbrodni. — Szał ogarniał prześladowców. Zdarzało się, że czerń wyrwała chrześcijan z rąk pretoryanów i rozszarpywała ich rękoma; kobiety ciągnięto za włosy do więzień, dzieciom rozbijano głowy o kamienie. Tysiące ludzi dniem i nocą przebiegało z wyciem ulice. Szukano ofiar wśród zgłiszcz, w kominach i w piwnicach. Przed więzieniami wyprawiano przy ogniskach, naokół beczek z winem, bachiczne uczyty i tańce. Wieczorami słuchano z upojeniem podobnych do grzmotu ryków, którymi rozbrzmiewało całe miasto. Więzienia przepełnione były tysiącami ludzi, codzien zaś czerń i pretoryanie przypędzali nowe ofiary. Litość zgasła. Zdawało się, że ludzie zapomnieli mówić i w dzikim obłąkaniu zapamiętali tylko jeden okrzyk: „Chrześcijananie dla lwów!“ — Przyszły dziwnie znojne dni i noce tak duszne, jakich nigdy przedtem nie bywało: samo powietrze było nasiąknięte szafem, krwią, zbrodnią.

A owej przebranej mierze okrucieństw odpowiada również przebrana miara — żądy męczeństwa. Wyznawcy Chrystusa szli dobrowolnie na śmierć lub nawet szukali jej, póki ich nie powstrzymały surowe rozkazy zwierzchników. Z polecenia ich poczęto zbierać się już tylko za miastem, w podziemiach na drodze Appijskiej i w winnicach podmiejskich, należących do patrycyuszów-chrześcijan, z pośród których nie uwięziono dotąd nikogo. Na Palatynie wiedziano doskonale, że do wyznawców Chrystusa należą: i Flavius i Domitylla, i Pomponia Graecina, i Cornelius Pudens, i Vinicius; sam cesarz obawiał się jednak, że czerń nie da wmówić w siebie, by tacy ludzie podpalili Rzym, że zaś chodziło przedewszystkiem o przekonanie ludu, więc i karę i zemstę odłożono na dni dalsze. Inni mniemali, że owych

patrycyuszów ocalił wpływ Akte. Mniemanie było błędne. Petronius, po rozstaniu się z Viniciusem, oddał się wprawdzie do Akte o pomoc dla Lygii, lecz ona mogła mu ofiarować jeno łzy, żyła bowiem w zapomnieniu i w bólu, o tyle tylko cierpiąca, o ile kryła się przed Poppeą i cezarem.

Odwiedziła jednak Lygię w więzieniu, przyniosła jej odzież i żywność, a nadewszystko ochroniła ją tembardziej od zniewag ze strony i tak już przekupionych stróżów więziennych.

Wszelako Petronius, nie mogąc zapomnieć, że, gdyby nie on i nie jego pomysły odebrania Lygii z domu Anulusów, to prawdopodobnie nie byłaby obecnie w więzieniu, a oprócz tego, pragnąc wygrać grę z Tigellinem, nie szczędził czasu, ni zabiegów. W ciągu kilku dni widział się z Seneką, z Domiciusem Afrem, z Cryspinillą, przez którą chciał trafić do Poppei, z Terpnosem, z Diodorem, z pięknym Pitagoresem, a nakoniec z Aliturem i Parysem, którym zazwyczaj nie odmawiał cesarz niczego.

Za pomocą Chryzotemis, która była obecnie kochanką Watyniusa, starał sobie zjednać nawet i jego pomoc, nie szczędząc i jemu, i innym zarówno obietnic, jak pieniędzy.

Lecz wszystkie te usiłowania pozostały bez skutku. Seneka, niepewny własnego jutra, począł mu przekładać, że chrześcijanie, jeśli nawet nie spalili Rzymu, powinni być wytępieni dla jego dobra — słowem: usprawiedliwiać przyszłą rzeź racyą stanu. Terpnos i Diodor wzięli pieniądze i nie uczynili w zamian nic. Watynius doniósł cesarzowi, że usiłowano go przekupić — jeden tylko Aliturus, który, z początku wrogo usposobiony dla chrześcijan, żałował ich obecnie, ośmielił się wspomnieć cesarzowi o uwięzionej dziewczynie i prosić za nią, lecz nie otrzymał nic, prócz odpowiedzi:

— Zali mniemasz, że mniejszą mam duszę, niż Brutus, który dla dobra Rzymu nie oszczędził własnych synów?

I gdy powtórzył tę odpowiedź Petroniusowi, ten rzekł:

— Skoro znalazł porównanie z Brutusem, to nie ma już ratunku.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

---

## CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE?

---

**Z Chin.** Ziarno, rzucone przez cesarza Wilhelma w przemówieniach do żołnierzy niemieckich, gdy udawali się do Azji wschodniej, wydało już plon obfity. Zapamiętali sobie oni dobrze, co im głosił cesarz o niedawaniu pardonu i pouczeniu Chińczyków tak, aby jeszcze po latach pamiętali niemieckiego żołnierza. Jedna z gazet niemieckich podaje z listu pewnego niemieckiego żołnierza ustępy, dotyczące okrucieństw niemieckich, popełnianych w Chinach. Żołnierz ów pisze, że cała kampania jest jednym pasmem morderstw, popełnianych na Bokserach. W Pekinie czynione są na nich formalne oblawy. Każdy schwytyany Bokser musi wykopać sobie grób, a następnie ukleknąć nad grobem, tak, iż ugodzony z tyłu kulą, wpada do grobu. Trudno obliczyć, ile kobiet, dzieci, starców zginęło pod gruzami spalonych wsi „W naszej kompanii — pisze on dalej — są ludzie, którzy chwala się, iż zastrzelili po 10 Chińczyków. Wczoraj zajęliśmy pewną miejscowość. Ustawiono jedną kompanię z naje-

żonemi bagnietami przy bramie, podczas gdy druga kompania pędziła mieszkańców na bagnety.“

**Dżuma** przeniosła się na kontynent europejski i z tym faktem władze policyjno-sanitarne wszystkich państw powinny się liczyć. W Bremie na oddziale tamtejszego szpitala miejskiego stwierdzono wypadek zachorowania na dżumę. Niejaki Kunze, który dnia 27. października b. r. przybył z Buenos-Aires na statku „Marienburg,“ zachorował w swoim prywatnym pomieszkaniu, poczem przeniesiony został do szpitala miejskiego, gdzie badania bakteryologiczne stwierdziły dżumę. Z polecenia władzy wszystkie osoby, które się z nim stykały, znajdują się pod obserwacją lekarską. — W Galicyi mamy głód, stańczyków, żydów — jeszcze tylko brakuje dżumy.

**Pop — złodziejem.** Ciekawy proces toczył się temi dniami — jak donosi *Nowoje Wremia* — w saratowskim sądzie obwodowym. Oskarżonym był pop prawosławny Postnow, który w wagonie kolejowym skradł swemu towarzyszowi podróży, kupcowi Niewolinowi, 3600 rubli, spoiwszy go poprzednio wódką. Po kilkudniowych poszukiwaniach udało się policji saratowskiej odkryć go w hotelu „Rossia,“ gdzie oddawał się pijaństwu w towarzystwie damskim. Na razie bardzo ścisła rewizya nie wydała rezultatu i policya miała już odejść. W tem naczelnikowi policji śledczej przyszło na myśl zajrzeć poza oprawę ikony, wiszącej w roku pokoju. Myśl była szczęśliwa, bo spostrzegł tam owe skradzione 3600 rubli. Pomimo tego przekonywującego dowodu i pomimo, że „batuszka“ przyznał się w śledztwie do popełnienia kradzieży, sąd przysięgłych nie uznał jego winy, bo... „batuszka“ zaparł się wszystkiego na rozprawie. Ładne duchowienstwo i ładne sądy są w Rosyi, do której ciągnie Stojakowski.

---

## NASZ KALENDARZ.

Dnia 15. listopada będzie gotowy kalendarz dla ludu polskiego p. t. **GOSPODARZ.** Jest to najlepszy kalendarz ze wszystkich, dla księży, dla mieszczan, dla rolników i rzemieślników. W kalendarzu tym znajduje się 50 obrazków (ilustracji), i nadto trzy obrazy na pięknym papierze, które będzie można oprawić i powiesić na ścianie. Kalendarz nasz ma objętości 16 arkuszy druku.

Kosztuje w Redakcyi *Obrony Ludu* 25 centów, z przesyłką pocztową 30 centów. Pieniądze na kalendarz należy zaraz przysyłać pocztą; dnia 15. listopada zaczniemy kalendarz wysyłać. Pieniądze wysyłać pod adresem: Administracya „**OBRONY LUDU.**” Kraków, ulica Pijarska I. 2.

---

## Kronika i rozmaitości.

Na liczmem zgromadzeniu w Trąbkach pow. Wielicki uchwalili wyborcy głosować w IV-tej kuryi na Jana Wojtygę, nauczyciela, a w kuryi V-tej na Jana Zabudę, byłego posła do Rady państwa. **Chabówka, Rabka i cała tamtejsza okolica** — jak nam donoszą — głosować będzie dnia 13. grudnia na d-ra Michała Danielaaka, jako posła z V-tej kuryi.

**W Rabce** odbyło się zgromadzenie przedwyborecze dnia 4. listopada. Przemawiali włościanie i mieszczanie. Uchwalono głosować na d-ra Danielaka.

**Kart do głosowania** nikomu nie pokazywać. Na środku kartki napisać wyraźnie nazwisko kandydata, a następnie naokoło kartkę pokreślić, aby już nikt inny nie mógł kartki sfałszować. Tylko nazwisko napisać wyraźnie i uważać, aby nazwiska nie przekreślić. Kartkę następnie złożyć we czworo i samemu wrzucić do skrzynki przy głosowaniu.

**Włościanie z Dobrej** domagają się, aby sprawę zrobionych zarzutów ś. p. ks. Boguszowi oddać na drogę sądową. Niech sąd wyszuka tego, co pisał skargę i sfałszował podpisy innych.

**Do Braci** w Sandeckiem, Limanowskiem, Nowotarskiem aż hen do Grybowa i Gorlic. Kochani! W V-tej naszej kuryi staje jako kandydat dr. Michał Danielak, były poseł, pogromca żydów i redaktor *Obrony Ludu*, prawy człowiek. Znają go ludzie, którzy jego obrony i pomocy potrzebowali. Bracia, którzyście przed 200 laty pokazali światu za czasów Jana Kazimierza, co to są górale, macie teraz czas pokazać, że wasz pogląd czysty — głosujcie na d-ra Michała Danielaka, jako na naszego posła z V-tej kuryi (w dniu 13. grudnia). On wam nie da ani kiełbasy, ani piwa, bo nie chce być posłem kiełbasianym. Głosujcie na niego dlatego, bo on już tam był, sprawy zna i wie, jak ludu bronić. Ja bym nie popierał d-ra Danielaka, gdybym nie wiedział, że jest całą duszą oddany ludowi, inni kamienice stawiają i dwory kupują, a on ludu broni i z ludem dzieli się ostatnim kawałkiem chleba. Dajcie tym spokój, co się panami porobili, co sukmany pozzrucali, co ordery podostawali, bo oni nie dla Was, ale dla siebie pracowali. P. Danielak krzyża złotego nie dostał, bo on dobrze patrzył na palce rządu. Mam lat 55, a 29 pracuję pośród Was, i jako uczciwy człowiek radzę Wam. głosujcie na d-ra Michała Danielaka, jeżeli chcecie mieć prawdziwego obrońcę. Góra św. Jana. *Alojzy Piękoś*.

**103 świń** zabił weterynarz w Ceniawie pod Kołomyją. Z tego tylko 28 było chorych. Lud lamentuje, bo nędza okropna. W lecie płacą za robotę całodzienną 20 centów, a w zimie 10 centów i nie dadzą ani kawałeczka chleba. Wikt trzeba mieć swój własny. Straszna rzecz, jak tu żyć za 10 centów z familją — a pracować trzeba od rana do nocy. Czy się dziwić potem, że lud ucieka za morze?

**Zaden uczciwy i porządny włościanin** nie da głosu Wójcikowi z Wyciąż, a to za to, że on dzisiaj stańczyków całuje po rękach i równocześnie żydów głaszcze pod brodę. Niech go więc wybierają żydy i stańczyki, ale polski i katolicki włościanin głosu mu nie da, boby popełnił śmiertelny grzech wobec swych braci i narodu. — Za to, że Wójcik połączył się z żydami, to ani teraz posłem nie będzie, ani w przyszłym roku do Sejmu go nie wybierzemy. Niech się uczy tańczyć!

**Dlaczego dotąd nie służył wojskowo?** Donosiliśmy swego czasu, że żydek Chaim Spangeles zgwałcił niejaką Anielę Kozioł z Grądów, sąd pow. w Dąbrowie — i dotąd zgwałcona nie otrzymała zadośćuczynienia i żyd sobie kpi z sądów i władz. Ale ten żydek, Chaim Spangeles — jak nam donoszą, pomimo, że ma już lat 26, dotąd do poboru wojskowego nie stawał, chociaż go gmina do poboru zgłosiła. — Co to znaczy? Prosimy władzę rządową, aby sprawę zbadała i Chaima gwałciiciela pociągnęła do obowiązku, który spoczywa na każdym obywatelu. Takie to Chaimy sprawiają, że u nas na 1000 chrześcijan służy wojskowo 90, a na 1000 żydów — tylko 19.

**Datki na bezpłatne elementarze** dla ubogich analfabetów. P. Jan Zabuda złożył 80 halerzy.

**Bezpłatne elementarze** wysłano: dla 2-ch sług w Osieku, dla 2-ch sierot na ręce p. Fr. Kotarby po 1 egzemplarzu, a p. Franciszkowi Żuczkowskiemu 2 egzemplarze.

**Zjadacz trucizny** popisuje się obecnie w Berlinie; nazwisko jego kapitan E. Vetrico, a pochodzi oczywiście z Ameryki. Kapitan Vetrico wobec nielicznego grona zaproszonych osób spożył on obiad złożony z samych najgwałtowniejszych trucizn, z których każda z osobna wystarczyłaby do wyprawienia na tamten świat całej rodziny. Ponieważ w Europie nie można jak w Ameryce połykać tyle trucizn, ile kto zechce i może, przeto kapitan Vetrico przed popisem publicznym dał przedstawienie nielicznemu gronu przedstawicieli policji, lekarzy i chemików. Przybyli ujrzeli na stole cały szereg talerzy. Na jednym widniał zielony proszek: grynspan, na drugim niebieski: ultramarina, na trzecim spoczywała żółtawa mieszanina: siarka i boraks. W buteleczkach zaś znajdował się roztwór strychniny, silna trucizna na szczury, złożona ze sproszkowanego szkła, arszeniku i atropiny, a obok leżał duży kawał białego fosforu; było tam jeszcze i kilka innych trucizn dla zaostżenia apetytu. P. Vetrico objaśnił obecnym, w jaki sposób doszedł do tak niezwykłego sposobu zarobkowania. Otóż stało się, że przed laty dwunastu, gdy mieszkał jako 20-letni młodzieniec w pensyonacie paryskim, kilkanaście osób ciężko zaniemogło skutkiem przypadkowego zatrucia arszenikiem, on sam tylko uszedł cało. Na tym fakcie, jako pomysłówy Amerykanin, oparł swoją karierę i doszedł do tego, że dzisiaj już mu prawie żadna trucizna nie jest w stanie zaszkodzić. Czuje tylko palenie w ustach, a po niektórych bardzo silnych preparatach odczuwa jako skutek odbijanie się i pragnienie. Po tem objaśnieniu zabrał się kapitan Vetrico do swojej biesiady. Zaostrzył sobie apetyt szklanką ultramariny, następnie spożył dużą dawkę grynspanu, poczem zjadał siarkę z boraksem, wypił szklankę rozpuszczonej trucizny na szczury, a na koniec zachował sobie biały fosfor. Chemik sądowy wypróbował poprzednio prawdziwość tych wszystkich trucizn. Kapitan Vetrico nie odczuł żadnych złych skutków po swojej uczcie, tylko, spożywszy strychninę, wychylił kilka szklanek wody. Tego chyba „jeszcze nie było.“

**Czy Hilsner chciał umknąć?** Donoszą z Piseka, że więzień Slavota, siedzący w jednej kaźni z Hilsnerem, usiłował w niedzielę uciec z więzienia. Otworzywszy w nocy drzwi od celi, wyszedł przez korytarz na podwórze, poczem miał zamiar wydostać się na wolność kanałem. Żona dozorca więziennego spostrzegła uciekiniera, narobiła hałasu i Slavota został schwyty. Jak się zdaje, był on w zмовie z Hilsnerem. Obecnie władze więzienne prowadzą skrupulatne śledztwo w tej zagadkowej sprawie.

**Emigracya się wzmaga.** Skutkiem zbliżającej się zimy, drożyzny, braku pracy w polu i wszelkich zarobków, ruch emigracyjny wzmógł się ostatnimi czasy znacznie. Policya co dzień ma do zanotowania po kilkunastu wychodźców za Ocean, z tych bardzo wielu wraca z drogi, bądź z powodu braku odpowiedniej gotówki na drogę, lub dla wieku popisowego młodych emigrantów.

**Za kawałek węgla,** ukradziony z wozu pana Kwiatkowskiego, aresztowano na Małym Rynku w Krakowie wyrobnika Jana Trzosa z Grzegórzek. Bieda coraz większa, zimno coraz większe, a tu węgiel już dwa razy tak drogi jak tamtego roku. Dzisiaj już płacimy za cetnar węgla 60 centów. A co będzie w zimie? Chyba przyjdzie biednym ludziom przenieść się do kryminału, bo tam przynajmniej ciepło.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 13. listopada. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 15·20 do 17·60; — Żyto od 13·20 do 15·—; — Jęczmień od 13·— do 14·—; — Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·40; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarska od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od 6·— do 6·80; Słoma od — do 5·50; — Koniczyna na paszę od — do 7·20; — Ziemiaki za hektolitr od 2·60 do 3·—; — Jaja za kopę od 3·— do 3·60; — Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Wszystko liczono w koronach.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Błażej Brutka.** Otrzymałmy 2 korony; nie należy się nic więcej do końca roku.

**P. Jan Kubas.** Dziękujemy za poparcie i jednanie nam prenumeratorów. Służycie uczciwej pracy, niech Wam Bóg da zdrowie!

**P. Józef Smulski.** Nie nasza wina, że gazetki nie dochodziły regularnie i inaczej być nie mogło, kiedy adres był źle podany. Na resztę zgoda.

**P. Józef Stopka Ameryka.** Należy się nam do końca roku 1 dolar.

**P. Adam Stała.** Prenumerata na rok 1900 już dawniej zapłacona; na co pan przysłał 2 korony 70 hal.? Prosimy donieść.

**P. Płodzień.** Kto złoży prenumeratę na rok 1901 dostanie mapki, a więc i Pan. *Obronę* wysyłać będziemy Panu już teraz.

**P. Guściora.** Dwie korony otrzymałmy.

**P. Konduktor W.** Drabowi S. już wytoczyłmy proces karny o zbrodnię oszczerstwa, o groźby i o napad na doń. Łajdaka nauczymy rozumu.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 koron.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie APTEKA W RADOMYSŁU koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

## Sluzba robocza

dla dworów, plebanij i gospodarzy na dobrą  
płacę niech się ciągle zgłasza do

Biura stręceń służby w Sułkowicach, stacya Kalwarya.

→ DO KOŃCA ROKU TYLKO 20 CENTÓW. ←

Każdy nowy prenumerator, który nadeszle 30 centów, będzie otrzymywał co soboty „Obronę Ludu” aż do Nowego Roku. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu” w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Każdy nasz czytelnik otrzyma w przyszłym roku zupełnie darmo mapy, to jest obrazy całego świata, a więc obraz lądów i oceanów, dalej Europe, Azyę, Amerykę, Afrykę, Australję, obraz Chin, obraz Transwaalu, obraz Austrii, Niemiec, Francyi, Turcyi, Rosyi, obraz Polski, obraz Galicyi i t. d. — Takich map będzie około 20. Damy na to te obrazy, aby ludzi pouczyć, jak świat wygląda, gdzie jest ta Ameryka i Brazylia, do której naród ucieka, gdzie Chiny i t. d. Mapy te zaczniemy wysyłać w styczniu — naturalnie tym czytelnikom, którzy zapłacą prenumeratę. Prenumerata na rok 1901 kosztować będzie tylko 2 zřr. na cały rok.

**W Zabierzowie** koło Niepołomic składająca się muzyka z 12-tu ludzi na dętych instrumentach szuka kapelmistrza lub biegłego muzykanta, żeby ich jeszcze pouczył. Zapłata 30 zřr. miesięcznie, do tego wikt, mieszkanie, światło. **Wojciech Kuźnik.**

### Koncesyonowana Ajencya pośrednictwa pracy.

Po założeniu koncesyi przez p. Krasickiego w Jarosławiu, wysokie ek. Namiestnictwo nadało mi koncesyę w miejsce tegoż — dostarczam więc robotników rolnych oraz fabrycznych w kraju i do Państwa Niemieckiego, pośredniczę w kupnie dóbr ziemskich oraz przeprowadzam parcelacyę większych obszarów. Uprasza P. T. Pracodawców oraz chętnych pracy o łaskawe zgłoszenia się **Maurycy Jaroszyński** w Jarosławiu. 12—10